Warszawa. Czwartek.

№ 152. Rok 1860. Dnia $\frac{2}{14}$ Czerwca.

KRONIKA

Ciepła dziś rano stopni 13.
Ciepła wczoraj w południe stopni 20.
Jutro Św. Wita i Modesta.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Ukaz do Rady Administracyjnej Naszego Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

28) Wiktoryi z Sliwińskich Harasiniak v. Hereśniak, wdowie po Jakóbie Harasiniaku v. Hereśniaku, dróżniku, oraz córkom jego, z 1-go małżeństwa z Franciszką z Kapuścińskich, Antoninie, i z 2-o z pomienioną wdową Stanisławie, za 35-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, rs. 56 k. 25, z których rs. 15 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 41 k. 25, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, to jest dla wdowy rs. 33 k. 75, dla córek zaś rs. 22 k. 50.

29) Tomaszowi Łuczakowi, b. dróżnikowi, za 31-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 45, z których rs. 18, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 27, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

30) Maryannie z Cieślików, 1-go ślubu Łanieckiej, 2-o Cieślak, wdowie po Kazimierzu Cieślak, dróżniku, za 32-letnią wojskową i cywilną jej męża służbę, rs. 16 k. 12, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

31) P. Adamowi Bogusławskiemu, dymissyonowanemu podpułkownikowi Korpusu Inżenierów Kommunikacyi, b. Inżenierowi Powiatowemu w Królestwie, a ostatecznie Inżenierowi przy budowie drogi bitej od Bobrujska do Małojarosławca w Cesarstwie, za 40-letnią służbę, oprócz pensyi nadanych mu Ukazami Naszemi z dnia 5 (17) maja 1855 r. w ilości rs. 315, z funduszów Cesarstwa i z dnia 18 (30) marca 1858 r. w ilości rs. 191 k. 25, z funduszów Stowarzyszenia, dodatek po rs. 168 k. 75 rocznie, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

32) Radcy Honorowemu Janowi-Stanisławowi Goszczyńskiemu, b. Sekretarzowi Pocztamtu Warszawskiego za 32-letnią służbę rs. 225, z funduszów Stowarzyszenia.

33) P. Józefowi-Marcinowi Wańskiemu, b. Artyście Orkiestry Teatrów Warszawskich, za 31-letnią służbę, rs. 243, z których rs. 182, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 61 z funduszów Skarbowych.

34) Pani Maryannie z Wojciechowskich Cholewickiej, wdowie po Franciszku-Józefie Cholewickim, Artyście baletu Teatrów Warszawskich, oraz ich dzieciom: Helenie Antoninie, Filipinie-Teofili i Józefowi-Franciszkowi, za 23-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 64 k. 80, z których rs. 48 k. 60, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 16 k. 20 z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

35) Augustynowi Schrek, b. Strzelcowi obrębu Dobrzeszów w Leśnictwie Małogoszcz, za 35-letnią służbę, rs. 54, z których rs. 41, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 13, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

36) Pani Joannie z Byczkowskich Gaszyńskiej, wdowie po Wacławie Gaszyńskim, Referencie Wydziału dóbr i lasów w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, oraz ich dzieciom: Alexemu-Franciszkowi, Tekli-Joannie, Władysławowi Marcinowi-Norbertowi i Emilii-Joannie, za 33-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, oprócz pensyi rs. 187 k. 50, nadanej im Ukazem Naszym z d. 29 grudnia (10 stycznia) 18$^{59}/_{60}$ r. dodatek w takiejże ilości rs. 187 k. 50, z których rs. 83 k. 50 z funduszów Stowarzyszenia, a rs 104, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

37) Radcy Dworu Stanisławowi Bukowskiemu, b. p. o. Referenta w Wydziale dóbr i lasów przy Komissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, za 42-letnią służbę, rs. 900, z których rs. 707, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 193 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— W pismach peryodycznych tutejszych zamieszczone było na żądanie Władz Pruskich ogłoszenie o ustanowieniu na Komorze Wodnej Schillno, kwarantanny od cholery i innych chorób zaraźliwych. Jakkolwiek ogłoszenie to od czasu grasowania epidemii cholery powtarzane bywa corocznie, pomimo ustania tej choroby i mieszkańcy tutejsi mogli się z niem oswoić, wszelako Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych uznaje za stosowne uprzedzić, iż w Królestwie Polskiem ani chorery ani innych epidemii zaraźliwych nie ma.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Oddawna już a dość często odzywają się głosy, żądające uzupełnienia w tym lub owym względzie bibliografii naszej. Szczególniej pod względem pism peryodycznych i zbiorowych, które od stulecia pomieściły tyle ważnych, jedynych nieraz wiadomości, praca bibliografii prawie jeszcze niezaczęta, mimo trafiających się niekiedy obietnic, a nawet początków. Z przyjemnością zapisujemy że kilku prawdziwych miłośników nauki postanowiło brakowi temu zaradzić, przez spisanie rozproszonych po pismach peryodycznych tak opracowanych rozpraw, jak materyałów do dziejów, archeologii, numizmatyki i t. d. Najżywszym oklaskiem witamy tę myśl pożyteczną, która zapewne w jak najkrótszym czasie w czyn wprowadzoną zostanie. Będzie zatem połowa, i daleko ważniejsza połowa spisu wszystkich artykułów po pismach peryodycznych polskich drukowanych; pracującym nad historyą, nad monografiami szczególnych miejsc lub osób, przybędzie cała biblioteka, opatrzona katalogiem, uporządkowana w systemat. Cóż to za pomoc pożądana!

Mamy w tej mierze jeszcze jedno słówko rady. Liczba przedsiębiorących ten zamiar jest mała, a czas ich dla piśmiennictwa naukowego jest drogi. Szczupłe kółko nietyle w danym czasie dokona, coby zrobić mogło przy więcej rozgałęzionej pomocy. Praca katalogowania pism czasowych, przygotowawczego przynajmniej, nie jest pracą tak trudną żeby jej innym rękom powierzyć nie można. Znamy kilku, a odzywamy się do innych młodych pisarzy, którzyby pomoc swoję, w miarę możności i czasu, przedsiębiorącym ten zamiar z ochotą i bezinteressownie ponieśli. Sądzimy że ta ofiara przydałaby się rozpoczynającym nudną i moralną pracę; należy tylko jej zażądać, a niewielu opóźni się z ofiarą. Im prędzej zbiorą się materyały, tym prędzej przyjdzie czas ułożenia ich w systemat i wydania na widok publiczny, jako klucz do mnóstwa rzeczy ciekawych i potrzebnych, dziś dla ogromu niepodobnych do odszukania w chaosie.

— Ktoś bezimiennie umieścił w tegomiesięcznej Bibliotece Warszawskiej bardzo pożyteczną pracę. Jest to materyał *in crudo* jeszcze, ale za zebraniem więcej takich spisów z różnych okolic, nieoceniony nabytek dla leksykografii polskiej. Mówimy tu o spisie abecadłowym przeszło 240 wyrazów, których Linde nie ma wcale, albo ma w innem znaczeniu, a których używa lud z okolic Łomży, Wizny i przyległych. Większa część tych wyrazów nie tak szczupłe ma siedlisko, znamy je bowiem dobrze, jakkolwiek w tamtych stronach nie byliśmy, i w innych okolicach kraju zdarzało nam się słyszeć te wyrazy w potocznem użyciu. Oprócz samego spisu wyrazów, pożądanemi byłyby także uwagi nad mową ludu różnych okolic, nad charakterystycznemi cechami jakie ona przybiera, na pograniczach np. Mazowsza, Augustowskiej gubernii, Podlasia, Krakowskiego. Podobne uwagi będą ważnym materyałem do dokładnego obrazu mowy naszej, do jeografii języka, która tak samo istnieć może jak Humboldtowa jeografia roślinności.

— Gazeta Warszawska z d. 6 czerca r. b. na prośbę jednego z literatów, zapytuje się bibliografów, czy nie mają dokładnych wiadomości o gazecie łacińskiej *Mercurius Polonicus* wychodzącej w Polsce za panowania Augusta II, o której wspomina Maurycy Dzieduszycki w żywocie Jerzego Dzieduszyckiego, koniuszego W. koron. drukującym się w dodatku tygodniowym przy gazecie Lwowskiej Nr. 21 i 22 r. b. Odbieramy w tym względzie następującą wiadomość: „Gazeta *Mercurius Polonicus* jest w bibliotece ordynacyi hr. Zamojskich, będącej teraz w nieładzie, (1) i w Gdańsku w bibliotece tamecznego magistratu. Tam ją oglądał r. 1842 W. A. Maciejowski, który jak nam powiadał a tam słyszał z ust tamecznego bibliotekarza, że ś. p. Edward hr. Raczyński umyślnie zjechał do Gdańska dla obejrzenia egzeplarza gazety rzeczonej.“

— Według *Telegrafu Kijowskiego* w Żytomierzu znajduje się 5 fabryk powozów, więcej jednak reperacyami jak wyrobem zajmujących się, 1 fabryka guzików, 4 świec i mydła, 10 cegielni, 2 piwowarnie i młyn amerykański parowy, założony w r. z. przez p. Męczyńskiego wraz z piekarnią. Przy tym młynie jest zamiar urządzenia także parowej fabryki masła. Tenże pan Męczyński urządził w Żytomierzu skład różnych ulepszonych narzędzi rolniczych, sprowadzanych na obstalunek z Białej Cerkwi z fabryki Mentzla, oraz z Warszawy i zagranicy. Przemysł fabryczny stoi w Żytomierzu, według słów autora artykułu w Telegrafie niżej, jak na miernej stopie. Obrót roczny nie przenosi 70,000 rs.

— Znany powszechnie z niezliczonych nakładów księgarz lipski Bernhard Tauchnitz, wydawca *Zbioru angielskich autorów* (Collection of British Authors) wydał teraz *pięćsetny* tom tej kollekcyi, zawierający wzory języka angielskiego i literatury z ostatnich pięciu stuleci p. n. "Five centuries of the English Language and Literature". Najdawniejszym ustępem z prozy angielskiej jest tu podróż sir Johna Mandewill, zmarłego w Lüttich 1371 roku.

— W Paryżu zamierzają przedsięwziąć budowę nowego teatru przy placu sztuk i rze-

---

(1) O ile nam wiadomo biblioteka ordynacyi hr. Zamojskich, znajdująca się w pałacu błękitnym w Warszawie, teraz własnie ma zostać doprowadzoną do należytego porządku. (*Przyp Red.*)

miosł. W budowie tej mają być zastosowane wszelkie ulepszenia jakich głos powszechny domagał się dotąd naprożno. Nareszcie więc seryo pomyślano o zadość uczynieniu żądaniom publiczności, która płacąc za bilet wejścia powinna mieć prawo do wygodnego miejsca na widowisku, do oddychania świeżem powietrzem a co najważniejsze do dokładnego widzenia, co się na scenie dzieje, i słyszenia co tam mówią.

Pierwszy więc dopiero teatr „*Prince Imperial*" (taką nazwę nosić będzie nowy teatr) ma odpowiedzieć wszystkim wymaganiom zdrowego rozsądku i warunkom hygieny, świeżości powietrza, perspektywy, akustyki, oświetlenia i dogodnej tudzież szybkiej komunikacyi. Podobno budową tego gmachu zajmie się kompania angielska, według planu dwóch architektów francuzkich, potwierdzonego przez Cesarza.

— Czytamy w *Czasie*:

Na mocy przepisów tyczących się utrzymania czystości na ulicach Krakowa, właściciele domów obowiązani są nakazać skrapianie ulic przed domami swemi tak rano o godz. 6ej jakoteż między godziną 1 a 2gą popołudniu. Żeby zaś przepis ten regularnie był dopilnowany, Magistrat tutejszy nakazał dawać znak dzwonem z wieży ratusznej w godzinach, kiedy to kropienie ulic ma się odbywać. W razie nieuskutecznienia tego, straż ogniowa dopełniać będzie skrapiania za bezzwłoczną opłatą po 20 centów. Przy tej sposobności przypomnieć wypada bardzo dogodny sposób utrzymywania czystości w mieście dawniej tu używany. Stróże domów obowiązani bowiem byli rano po skropieniu ulic zmieść śmiecie na kupki, które natychmiast nadjeżdżające wozy miejskie zabierały. Przez to codzienne sprzątanie wzorowa czystość panowała na ulicach.

— Piszą nam z Sanockiego. Na dniu 5ym czerwca o godzinie 5-ej po południu miasto Brzozów z przyległemi wsiami Starawieś, Przysietnica, Malinówka i Humniska straszną klęską gradobicia dotknięte zostały. Okropny i serce rozdzierający okolica ta w tej chwili przedstawia widok, głównie zaś ucierpiało miasto Brzozów i Starawieś. Łany zboża i innych ziemiopłodów, które szczególniej w Brzozowie i Starejwsi w tym roku się udały, w krótkim przeciągu czasu, bo zaledwie 11 minut w niwecz obrócone zostały. Łąki zupełnie zniszczone, stawy i groble porozrywane, bydło i ludzie pokaleczeni, do tego płacz, krzyk i rozpacz nieszczęśliwych włościan, którzy o swe dzieci, daleko od chat przy bydle, niespokojni byli: oto słaby obraz tej nieszczęśliwej katastrofy. Grad był wielkości włoskiego orzecha i całą dobę w polu leżał.

— *Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.* W dniach 15m i 16m czerwca 1860 r. to jest w piątek i sobotę, na placu Zielonym przy ulicy Marszałkowskiej, odbędzie się Wystawa Zwierząt gospodarskich, urządzona przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem. Dla publiczności wejście bezpłatne od godziny 9ej rano do 3ej po południu w piątek i sobotę; wejście zaś za biletami od godziny 3ej do wieczora. Cena biletów wejścia, których na placu Wystawy od godziny 3ej dostać będzie można, złp. 1 (kop. 15).

Dla członków towarzystwa biletami wejścia są kwity z opłaconej za rok 1860 składki rocznej na papierze żółtym.

Prezes Andrzej Zamojski.—CzłonekSekretarz Władysław Garbiński.

— Onegdaj o godzinie 3ej z południa odbyło się rozegranie fantów na robotki wykończone w Zakładzie Św. Marty, odznaczające się, jak to już wspominaliśmy, zarówno gustem jak i elegancyą. Rozegranie to odbyło się w obec kilku dostojnych opiekunek, któremi były: hrabina Kossakowska, jenerałowa Berska, J. Zacharkiewiczowa, Anna Korzeniowska i Radczyna Wł. Gruszecka, oraz kierująca Zakładem pani Trzcińska. Publiczność zebrała się licznie, ale pomimo to dodajemy, że kto posiada bilety, raczy się zgłosić w jak najprętszym czasie po odbiór fantów do tegoż Zakładu Św. Marty. Winniśmy przy tej sposobności nadmienić, iż właściciel drukarni p. Kowalewski, ofiarował bezinteresownie na ten cel bilety.

— Podług otrzymanej przez Towarzystwo Rolnicze wiadomości telegraficznej z Poznania, z daty wczorajszej, jarmark wełniany tamże ukończył się, ceny były w ogóle 10 do 15 talarów na centnarze wyższe od cen r. z. Płacono wełnę średnią 78 do 80; cienką 90 do 100; najcieńszą do 115 talarów. (*K. W.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 8 czerwca. Wczorajsze Dublińskie dzienniki zamieszczają depeszę telegraficzną z Cork, według której werbowania do armii papiezkiej dochodzą tam do bajecznych rozmiarów. We wtorek jeden w Korth-Chapel, zaciągnięto 350 ludzi. Ochotnicy pojawiają się w tak wielkiej liczbie, że werbownicy nie mają dość pieniędzy i środków transportowych, aby im wystarczyć. Rzeczywiście zatelegrafowano z Londynu do Cork, aby tymczasowo zaprzestano werbunku, gdyż wszystkie londyńskie gospody przepełnione są ochotnikami i przybywających nie ma gdzie mieścić, dopóty dopóki nie wyprawią jakiego oddziału na stały ląd.

Wydatki państwa w Anglii podniosły się od 1844 r. z. 50,647,648 do 63,679,674 fnt. sz. Największe były w czasie wojny z Rosyą w 1855 r. mianowicie 84,505,788 funt. szterl. W 1856 r. wynosiły 78,113,036; w 1857 r. 66,019,958; w 1858: 60,684,898; a w 1859: 63,679,674 funt. szt. Dług narodowy chociaż w 1859 r. był większy o 14,851,091 fnt. szt. niż w 1844, kosztował jednak w procentach i zarządzie daleko mniej jak w tamtym roku, mianowicie 28,372,116, a w 1844 30,495,459.

Dowiadujemy się w tej chwili o czasie i szczegółach innych kongresu statystycznego, mającego się odbyć w Londynie: 13go lipca nastąpi przygotowawcze posiedzenie delegowanych, aby na niem ułożyć sprawozdanie kongresowi co do tych robót urzędowych, które od czasu ostatniego zebrania kongresu w Wiedniu, aż dotąd były ogłoszone. Kongres rozpocznie się 16-go lipca. (*Schl. Ztg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 9 czerwca. Wkrótce będzie ogłoszony okólnik rządu sardyńskiego, uwiadamiający mocarstwa o intrygach stronnictwa klerykalnego, knowanych w celu przewrotu istniejącego porządku w wyższych Włoszech i restauracyi wygnanych książąt. Rząd sardyński ma zupełne dowody tego w ręku; dostał je w skutek ostatnich aresztowań w Medyolanie i Florencyi.

Wojska w kraju weneckim ciągle powiększają i jest tam już znaczna armia skoncentrowana, którą dowodzi feldzeugmeister hr. Degenfeld.

Na granicy Tyrolu wznoszą fortyfikacye tak pośpiesznie, że jeszcze w ciągu tego miesiąca będą ukończone.

Flotylla przeznaczona na jezioro Garda przybyła tam, i składa się tymczasowo z ośmiu statków kanonierskich, zbudowanych w arsenale weneckim, gdzie jeszcze cztery takie statki budują także na jezioro Garda.

Dzisiejszy dziennik praw zawiera rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 5go czerwca 1860 r. dla całego cesarstwa, o zniesieniu jeneralnego zarządu i wydziałów namiestniczych w Węgrzech, i wejściu w działalność jednego namiestnictwa w Budzie. Według tego rozporządzenia od 1go lipca zacznie się już ta działalność i tymczasowo tylko pozostaną jeszcze w Presburgu, Oedenburgu, Koszycach i Groswaradin osobne polityczne organa, których przeznaczeniem będzie kierować i czuwać nad przeprowadzeniem nowego systemu, szczególniej zarządu komitatów i gmin; ale nie będą one tworzyły żadnej pośredniej instancyi. (*Schl. Ztg.*)

A Z Y A.

Piszą z Kalkuty 3 maja: Program podróży lorda Canning, w niczem nie został zmieniony. 7 Maja opuści Simla, a do Kalkuty przybędzie 20-go. Lord Clyde przybędzie tu w kilka dni potem i z Kalkuty pojedzie do Anglii. Sir Hugh Rose obejmie jego miejsce w dowództwie armii.

Z okręgów, w których uprawiają indygo, niebardzo dobre dochodzą wiadomości. Kilkakrotnie wieśniacy zbuntowali się przeciw władzy, a szczególniej znaczącem jest, że zarówno są źle usposobieni przeciw Europejczykom w ogóle, jak przeciw plantatorom indygo. Uważano także w okręgach bliższych stolicy niezwykły sposób postępowania wieśniaków.

W wielu przypadkach oświadczyli się zadowoleni z wyroku urzędnika, ale bez jego wiedzy natychmiast wysyłali do Kalkuty po instrukcye od junty krajowców, która ukonstytuowała się nieustającą w tem mieście. Ta junta złożona z bogatych Bengalczyków, postanowiła doprowadzić do wypędzenia plantatorów z niższego Bengalu. W tym celu podburza wieśniaków, chociaż ich położenie jest obecnie lepsze niż kiedykolwiek, dostarcza im pieniędzy i zniechęca ich do uprawy indygo.

Mimo tych manewrów porządek nie został zakłócony w tych okręgach, w których znajdują się czynni i przytomni urzędnicy. Gubernator postanowił mianować komitet, któryby zgłębił i uregulował tę kwestyę raz na zawsze. Komitet ten będzie się składać nietylko z członków służby cywilnej, wszystkie interesa będą w nim przedstawione. Powołanie jego będzie bardzo trudne do spełnienia, ale jeżeli mu się uda, to wiele dobrego dla kraju przyniesie.

Obawiano się trochę co do krajów północno-zachodnich, ponieważ obiegały pogłoski o jakowejś agitacyi między krajowcami; na rynku opowiadano o bajecznych rzeczach. Z tego wszystkiego potwierdziło się jedynie, że na wielu stacyach garnizony europejskie stały w zupełnej gotowości do odparcia napaści, a w Agra podniesiono most zwodzony i przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Proroctwa bardzo tu są w modzie i nie brak fakirów i innych świątobliwych ludzi przepowiadających nasze wygnanie.

Władze chciały okazać że nie są tak niedbałe i zaufane jak w 1857 roku i ztąd te środki ostrożności. Zresztą nie trzeba zapominać, że zajmujemy wszystkie fortece, a lu-

Dodatek

dność jest rozbrojona; w 1857 zupełnie odwrotnie było, wtedy krajowcy zajmowali fortece i byli uzbrojeni.

To już dostateczne do zaspokojenia bojaźliwych i przekonania ich że wszelkie pokuszenia krajowców na niczem spełzną.

(*Journal des Débats*).

F R A N C Y A.

Paryż, 7 czerwca. Z dobrego źródła otrzymaliśmy wiadomość, że dyplomaci obecnie mocno się starają o ubezwładnienie Garibaldego. Rząd neapolitański robi bardzo skromne propozycye, jeżeli będziemy się na nie zapatrywali z jego punktu widzenia, i łatwo pojąć że propozycyi nie odrzucają tak bez namysłu. Tylko Anglia i Francya nie zgadzają się między sobą, a wpływ Anglii na Garibaldego jest większy niżeli Francyi. Oba jednak państwa zgadzają się na nieinterwencyą.

Czytamy w *Journal des Débats*:

Traktat 24 marca, przez który król sardyński odstępuje Francyi Sabaudyą i Nizzę, nie rozstrzygnął i nie mógł rozstrzygnąć wielu szczegółów, które się objawiły, dopiero przy dokonywaniu ustąpienia, ale wskazał według jakiej zasady te punkta będą ostatecznie uregulowane. Mięszana komisya według słuszności, określi granice obu państw, biorąc w rachunek kształt gór i potrzeby obrony.

Inna mięszana komisya rozbierze i rozstrzygnie kwestye mogące zachodzić, takie naprzykład jak określenie części kontrybucyi długu publicznego, jakaby przypadała na odstąpione prowincye, i sposób wypełnienia zobowiązań wynikających z kontraktów zawartych z rządem sardyńskim. Mandat tej drugiej mieszanej komisyi, zawiera wiele przedmiotów bardzo różnej natury, które mogą być opracowane tylko przez ludzi głęboko obznajmionych z administracyą i finansami, i którzy byliby zarazem sprawiedliwi i zgadzający się. Decyzye tej drugiej komisyi, będą zapewne przedstawiać dla Francyi wielki interes. Tak np. kapitał długu publicznego sardyńskiego wynosi dziś przeszło 500 milionów franków, jakaż część tego kapitału przypadnie na Sabaudyą i Niceę? Na jakich zasadach obrachowywać będą tę część przypadającą? Zdawałoby się słusznem w stosunku do ludności, a ponieważ ludność Sabaudyi i Nicei wynosi mniej więcej siódmą część ludności całej dawniejszego państwa sardyńskiego, więc Francya musiałaby przyjąć przeszło 100 milionów długu. Jest to rzecz warta dłuższego zastanowienia. Komisya mięszana przystąpi do czynności zaraz po objęciu przez Francyą ustąpionych krajów.

Rząd sardyński wybrał już osoby mające go reprezentować w mięszanej komisyi. Pierwszym z nich hr. Pollone, radca stanu i senator. P. Pollone znany tu oddawna i jest prawdziwie liberalnym, piastował z odznaczeniem się znaczne już urzęda, mianowicie jeneralnego dyrektora poczt i wprowadził w tej administracyi pożyteczne reformy. Król Albert szczególniej cenił hrabiego Pollone i powierzał mu wielokrotnie ważne misye.

P. de Pollone przybył 1854 r. do Paryża, aby reprezentować Sardynią na wielkiej wystawie powszechnej przemysłu.

Hr. Pollone przybył obecnie do Paryża; towarzyszyć mu będzie dwóch komisarzy pomocników t. j. baron Roussi de Sales i kawaler Mancaldi sekretarz jeneralny dyrekcyi długu publicznego w Turynie.

P. Mancaldi ma reputacyą zręcznego administratora; zna dobrze finanse królestwa Sardyńskiego; zaś p. Roussli de Sales należał długo do poselstwa sardyńskiego jako pierwszy sekretarz.

P. Vuitry prezydent wydziału finansów w radzie stanu będzie komisarzem od rządu francuzkiego.

Wszyscy znają p. Vuitry: młody jeszcze i przed rewolucyą 1848 r. używał wielkiego znaczenia w radzie stanu. Nikt nie jest lepiej obznajmiony z niezliczonemi kwestyami dotyczącemi naszego systematu finansowego, jak p. Vuitry; jestto także umysł umiarkowany i pojednawczy. Oczekiwać należy dla obu krajów dobrych rezultatów ze składu tej komisyi i rachujemy na nią.

(*Journal des Débats*).

P R U S S Y.

Berlin, 9 czerwca. Książe rejent, jak słyszymy ma udać się 12go lub 13go do Baden-Baden i zabawi tam do połowy lipca. Podróż do Ostendy, naznaczono na połowę sierpnia. Minister spraw zewnętrznych baron Schleinitz, będzie mu towarzyszył w podróży. Sądzą, że 15go t. m., przybędą i niemieccy książęta do Baden-Baden. Co do przedmiotów, które na tem zebraniu mają być rozbierane, to szczególniej zajmować będzie sposób należytego i prędkiego zgromadzenia całej siły wojennej niemieckiego związku, wrazie gdyby temu związkowi jakie niebezpieczeństwo groziło. Podobno na wszystkich niemieckich dworach dzielą to przekonanie, że jeszcze podczas pokoju należy się porozumieć w tym względzie. Dla tego też ten zjazd niemieckich panujących nie ma nic wyzywającego dla żadnego mocarstwa Europy. Niemcy pragną utrzymać pokój Europy, więc chcą zawczasu doprowadzić swe siły obronne do należytej powagi. Te państwa Europy, które z niemi zechcą żyć w zgodzie, nie potrzebują wcale urażać się takiem postępowaniem, albowiem Niemcy nie chcą nic zdobywać, ani anneksyonować, ani ogólnego głosowania żądać; jednem słowem, chcą tylko bronić się całą siłą narodową i przywiązaniem do niepodległości.

(*Schl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Neapol, 2 czerwca. Wiele okrętów napełnych patronami wypłynęło ztąd do Palermo.

Zdaje się że Garibaldi nie podpisał osobiście rozejmu, uczynił to p. Presti w imieniu dyktatora, jako sekretarz stanu przezeń mianowany. Garibaldi ogłosił wiele rozporządzeń. Jedno z nich nakazuje aby poczta zaczęła znów regularnie kursować w Sycylii.

Kolumna neapolitańska którą Garibaldi przed napadem na Palermo wywiódł w pole aż do Corleone, wracając na powrót udała że niewie nic o zawartem zawieszeniu broni i wpadła na powstańców, ale ci mieli się na baczności, a gdy strzelanie się rozpoczęło wdał się w sprawę angielski admirał i oświadczył jenerałowi Lanza, że nie ścierpi aby w czasie zawieszenia broni rozpoczęto znów ogień na miasto.

To chwilowe starcie dało powód do fałszywej depeszy paryzkiej o wznowieniu bombardowania.

Bitwa pod Kataną, w której gromada wieśniaków biła się ośm godzin z wojskami królewskiemi i nareszcie w góry została odpartą, dowodzi z jednej strony jak gorącą jest nienawiść Sycylijczyków, a z drugiej strony że ta dzika odwaga nie doprowadza do pożądanego skutku bez kierującej ręki Garibaldego. Morderstwa pojedyńcze przedłużałyby się jeszcze przez wiele lat. Po bitwie pod Kataną przywieziono 147 żołnierzy rannych do Messyny, gdyż w Katanie trudno było wszystkich pomieścić. Z tego widzimy jak drogo kosztowało zwycięztwo neapolitańczyków.

Turyn, 5 czerwca. Wiadomości z Sycylii do tego stopnia podburzyły publiczną opinią, że rząd musiał przedsięwziąć najsurowsze środki, aby powstrzymać wszystkich oficerów armii od opuszczenia chorągwi i udania się do Sycylii. Wyprawa opuszczająca dziś Genuę, daleko lepiej jest we wszystko zaopatrzona niż był Garibaldi; dowodzą nią pułkownicy Medici i Consenz, którzy z tego powodu podali się do dymisyi. Opowiadają nam jeszcze, że rząd zamierza posłać pana Lafarina, jako rządowego komisarza do Sycylii i że ten weźmie ze sobą jako radców, panów Poerio, Imbrani, Mancini, Pisanelli i Interdonato. Dodają że panowie ci już szykują się do podróży. Sprawia tu wielkie wrażenie odjazd p. de Creteuil, *attaché* francuzkiego tutejszego poselstwa, który ma stale zamieszkać we Florencyi z misyą urzędową mniej więcej tak jak angielski Odo Russell w Rzymie.

Niewiedzą dobrze co to znaczy i czy Francya niema w tem jakiego tajemnego celu. W sprzeczności z tem donosi jeden półurzędowy dziennik francuzki, że Francya zaraz po zatwierdzeniu przez senat traktatu ustąpienia Nicei i Sabaudyi, urzędowym aktem uzna anneksyą środkowych Włoch. Izba wotowała kredyt 300,000 franków na wspomożenie włoskich wygnańców. W Medyolanie municypalne władze rozdzielają dziennie po franku.

Donoszą że komisya do ustalenia granic tymczasowo zawiesiła swoją czynność. Francya nie czyni żadnych ustępstw, a Sardynia gotowa i tak przystać, tymczasem nie mogą się ugodzić tylko o drobnostki. Mówią, że marszałek Vaillant przed powrotem do Francyi z pozwolenia rządu swego i austryackiego zwiedzi kraj wenecki. Uda się do Werony, Mantui i Wenecyi. Naturalnie podróż jego nie będzie miała charakteru urzędowego, ale też nie będzie zupełnie bez znaczenia. Przestraszono się tu bardzo wiadomością, że Neapol zażądał pośrednictwa Francyi. Hr. Cavour oświadczył że ani z Anglią ani z Francyą nie ma jeszcze żadnego porozumienia co do Sycylii. Że proponują dla Sycylii wice królestwo (podobno pod zarządem pasierba królowej Neapolu), to potwierdza się i Francya możeby się na to zgodziła, aby przeszkodzić powiększaniu się Piemontu; przynajmniej niebrak jej ochoty. Neapolitański poseł miewa częste narady z p. Talleyrand i zdaje się z nich zadowolonym.

Tymczasem Garibaldi otrzymuje znaczne posiłki w wojsku i amunicyi.

Z Malty także odchodzi mu na pomoc ogromna wyprawa. Mówią że Garibaldi wywarł znakomity wpływ na jenerałów neapolitańskich w rozmowie z niemi na statku Hannibal.

Rzym, 2 czerwca. Odkryto drugi *Comitato italiano*, poczem nastąpiły liczne aresztowania. Wielu znanych adwokatów i marcanti di campagne pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Znaleziono przy nich kompromitujące papiery. W Neapolu obawiano się zaburzenia jakiego, gdyż stronnictwo narodowe zaraz na wieść o wejściu Garibaldego do Palermo przybrało bardzo stanowczą postawę. Według mniemania osób znających stosunki, jenerał Lamoricière, mimo swej nadzwyczajnej czynności, oględności, i najlepszej woli,

będzie jednak musiał niedługo uledz okoliczności.

Rząd pragnie szczerze pomagać jego planom, ale brakuje ludzi, którymby się rzeczywiście można powierzyć wczasie niebezpieczeństwa. Dziś pewna liczba młodych lekarzy i chirurgów udała się do armii, która stoi na granicy Toskanii. Ale jeżeli pożar rozpostrze się od strony Neapolu, to któż tamtej granicy będzie od niego bronił? (*Schl. Ztng.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Widzimy z dzisiejszej depeszy, że wojska neapolitańskie opuściły zupełnie Palermo, zdawszy zamek Castellamare, kontradmirałowi angielskiemu, aż do ukończenia ewakuacyi. Ostatni szczegół sprawił w Paryżu nieprzyjemne wrażenie. Dzienniki różnie go sobie tłómaczą; jedni widzą w nim usiłowanie Anglii, wznowienia w Sycylii protektoratu swego z 1812 r., inne uważają go tylko jako gwarancyą udzieloną obu stronom wojującym. Równocześnie wydano rozkaz wysłania do Neapolu znacznego posiłku okrętów wojennych, na żądanie p. Brenier. Niektórzy chcieli w tem widzieć zamiar gabinetu tuileryjskiego zajęcia ze swej strony jakiego ważnego punktu, na stałym lądzie i zrównoważenia tym sposobem wpływu Anglii.

Wszystko to są przesadzone pogłoski, ale niemniej zasadzają się na rzeczywistem położeniu rzeczy.

Rząd Obojga Sycylii, pojął zupełnie grożące mu niebezpieczeństwo. Stara się zaradzić mu obietnicami ustępstw i prośbami o interwencyą różnych mocarstw. Hr. San Martino, poseł w Rzymie, wezwany został pośpiesznie do Gaety i zaraz wysłany do Paryża, z poleceniem błagania pomocy rządu francuzkiego. Poseł neapolitański w Wiedniu otrzymał depeszę o ustępstwach zamierzonych, o reformach liberalnych, z żądaniem podobnież interwencyi innych mocarstw. Ze wszystkich jednak oznak, możemy wnosić, że pomoc ta nie będzie udzieloną i że przynajmniej tą razą, nie wyjmując nawet Austryi, szanowaną będzie zasada nieinterwencyi.

Mimo zaprzeczań i powątpiewań niektórych dzienników, potwierdza się, że cesarz Napoleon i książe rejent pruski zjadą się w Baden-Baden. (*Ind. Bel.*)

Londyn, 11 czerwca. Agentura Reutera powiada, że poseł neapolitański w Wiedniu, otrzymał depeszę od swego króla, w której ten zobowiązuje się przyzwać do rady ludzi posiadających powszechne zaufanie, udzielić ogólną amnestyą, żąda tylko w zamian interwencyi europejskiej.

Londyn, 11 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadcza lord Russell, że rząd cofa swój bill reformy; zarazem wzywa p. Makinnona aby cofnął swój wniosek.

Londyn, 12 czerwca. Dnia 23 czerwca królowa odbędzie w Hydeparku przegląd wszystkich korpusów ochotników z Londynu. Ochotnikom z prowincyi wolno przystępować.

Paryż, 11 czerwca. Zapewniają, że rada stanu, połączy się jutro w ogólne zebranie dla przyjęcia komunikacyi uchwały senatu, ogłaszającej, że prowincye Sabaudya i Nicea są francuzkiemi.

Na cześć tej anneksyi, cesarz odbędzie we czwartek wielki przegląd gwardyi narodowej i armii, i będzie obecnym przy odśpiewaniu *Te Deum.*

Kościół Notre-Dame i inne publiczne gmachy będą uilluminowane.

Paryż, 11 czerwca. Zapewniają, że cesarz w piątek pojedzie do Baden, dla spotkania się z księciem rejentem pruskim. Cesarz przebędzie tam sobotę i niedzielę.

Paryż, 12 czerwca. Dzisiejszy Monitor ogłasza traktat o przyłączeniu Sabaudyi i Nicei do Francyi.

Sprawozdanie p. Thouvenela wskazuje na wyjątkowy charakter nowego nabycia; mówi, że polityka cesarza nie wypływała z ambicyi, ale z przezorności, nie szukała zaborów, ale gwarancyi. Osiągnęła ten nabytek nie zapomocą siły, ale z wdzięczności panującego i dobrowolnego objawu zgodnej ludności.

Wiadomości nadeszłe z Rzymu z 9go donoszą że neapolitańscy pełnomocnicy przed udaniem się z tamtąd do Paryża, konferowali z francuzkim i rosyjskim posłem. W Ankonie aresztowano pułkownika kawaleryi papiezkiej p. Fuggers.

Z Neapolu z 9go t. m. donoszą, że oczekiwać należy wkrótce ogłoszenia konstytucyi, ułożonej na wzór francuzki.

Marsylia, 9 czerwca. Pewien korespondent pisze z Palermo 3go t. m: Przed udaniem się na statek obiegłem miasto. Ulice były pozbawione bruku i bronione przez 300 barykad; niektóre z nich zbudowane były z ogromnych kamieni.

Żołnierze zajmowali wówczas jeszcze oprócz pałacu królewskiego, cytadellę, ministerstwo skarbu, prefekturę policyi i pałac arcybiskupi, ale wojskom brakowało żywności. Pałac skarbu powielekroć oblegany, miał podobno zawierać 20 do 30 milionów, należących w części do skarbu, częścią do prywatnych. Garnizon obiecał kapitulować, jeżeli pałac będzie nienaruszony. Garibaldi przyjął warunki. Otrzymał 15 armat z cudzoziemskich okrętów i pieniądze za pośrednictwem Amerykanów.

Bomby zniszczyły wielka liczbę domów, ale nie zabiły nikogo prawie.

Prefekt z Girgenti został podobno zabity. Dziennik powstańczy ogłosił dekret powołujący do wojska wszystkich od 17 do 50 lat.

Pięćdziesiąt okrętów wojennych stało w zatoce i dewizya neapolitańska była w gotowości do odjazdu, jakkolwiek zawieszenie broni przedłużone było do 8go.

Marsylia, 9 czerwca. Piszą z Rzymu 5go, że nowe bandy powstańcze zagrażają granicy, i że jenerał Lamoricière wysłał jeszcze wojska na zagrożone punkta.

Ogłoszenie urzędowe przedłuża subskrypcyą pożyczki do 15go lipca. Kardynałowie odbyli nadzwyczajne zebranie i podpisali 30,000 talarów, ale dochody codziennie się zmniejszają.

Składka nazwana szelągiem świętego Piotra, przyniosła tylko około 2,500,000 franków.

Liczne familie przybywają z Neapolu. 4ta dywizya francuzka obchodziła zwycięztwo pod Magentą. Lud przyklaskiwał temu obchodowi, na placu Colonna.

Marsylia, 10 czerwca. Cztery okręta wypłynęły z Tulonu do Neapolu. *Corriere Mercantile* donosi, że wojska francuzkie opuściły już zupełnie Lombardyą.

Rzym, 8 czerwca. Komandor San Martino, poseł neapolitański w Rzymie, który był poprzednio wezwany do Gaety, odjechał do Paryża.

Neapol, 9 czerwca. Wojska królewskie zaczęły ewakuacyę Palermo 7go, a dziś ją ukończyły.

Turyn, 10 czerwca. Z Genui donoszą depeszę z 8-go t. m. że wojska i artylerya neapolitańska, z zamku przenosi się na okręta, ale nieprawdą jest, jakoby zamek Castellamare miał być zdany kontradmirałowi angielskiemu.

Marszałek Vaillant jest jest oczekiwany w Turynie.

Linie celne od strony Sabaudyi zostały ustanowione. Pierwsza francuzka linia jest w Lanslebourg; druga w Saint-Jean de Maurienne. Linia sardyńska będzie ustanowioną w Suse.

Genua, 9 czerwca. Otrzymujemy wiadomości z Palermo, donoszące że kapitulacya została z obu stron przyjętą. Wojska neapolitańskie skoncentrowały się na górze Pelegrino i gotowe do odpłynięcia. Niewiadomo czy jaka część tych wojsk uda się do Messyny.

Zamek palermeński zdany został kontradmirałowi dowodzącemu flottą angielską, aż do zupełnego wypełnienia kapitulacyi.

Siedm francuzkich wojennych okrętów przybyło do Neapolu.

Madryt, 10 czerwca. Kongres 200 głosami przeciw 26 odrzucił wniosek progresistów do odpowiedzi na mowę tronową. Jutro się ma zajmować wnioskiem Olozagi.

W skutek objaśnień jenerała Dulce, przyjaciele nieszczęśliwego Ortegi oświadczyli, że postępowanie jenerała Dulce, było zupełnie honorowe. (*St.-Anz., Ind. Belge.*)

Rozmaitości.

— Dziennik *L'ami de la religion,* podaje następujący szczegół o jenerale Lamoricière:

Jednego z ostatnich dni zeszłego miesiąca, ostrzeżono jenerała, przybyłego wieczorem do jednej z restauracyi włoskich, że z amierzają go otruć w podanych na wieczerzę potrawach. — „Wszystko mi to jedno, odpowiedział jenerał, umieram z głodu i jeść będę!“ i dodał, kazawszy przywołać oberżystę: „Wiem że macie tu zamiar mnie otruć, i zostawiam to wam zupełnie do woli; ostrzegam jednak, że właściciel restauracyi, u którego jadam, zostanie natychmiast rozstrzelany, jeżeli poczuję najmniejszy objaw choroby.“ To powiedziawszy jenerał zjadł z apetytem wieczerzę, i spał po niej spokojniej zapewne od swojego restauratora.

— Straszny wypadek miał miejsce w Kadyksie d. 30 maja. Jeden z jeńców marokańskich został tam umieszczony w szpitalu i był przedmiotem najtroskliwszych starań. W nocy tego dnia wstał on z łóżka, uzbroił się nożem i jak dziki zwierz rzucał się się niespodziewanie na bezbronną trzodę, napadał na wszystkie nasuwające się osoby, zabijając je lub raniąc. Nieszczęśliwi starcy leczeni w tym szpitalu pouciekali na wszystkie strony z okrzykami przerażenia, a morderca z nieopisaną szybkością wybiegł na miasto, przebiegając od domu do domu i zostawiając za sobą szereg trupów i rannych. Stróże nocni z ulic i przyległych szpitalowi nadbiegli na krzyki ofiar, i jakkolwiek byli uzbrojeni lancami, trzech z nich poniosło rany, a inni uciekli na widok strasznej postaci maura, jego odzieży krwią zbryzganej, oczu błyskających wściekłością, i ciągle działającego noża. Nareszcie przybył patrol, i rozwścieczony marokanin zabity został przez jednego z sierżantów. Za przybyciem do szpitala, i odniesieniem tamże pokaleczonych, przekonano się że liczba ofiar wynosi 4 zabitych i 16 rannych, z których kilku znajduje w bardzo niebezpiecznym stanie.

— Dwaj zapaśnicy kułakowi Sayers i Heenan sowicie wynagrodzeni, pierwszy przez Anglików, drugi przez Amerykanów, mieli się na nowo potykać; namyślili się jednak, że lepiej zawrzeć zgodę, która może im tyleż przy-

nieść co nowa bitka. I tak się też stało. Dnia 30 maja ogromne afisze zawiadomiły publiczność londyńską, że w sali zwanej Alhambra gdzie różne widowiska się odbywać zwykły, obaj zapaśnicy podadzą sobie rękę i wieczną zawrą z sobą przyjaźń. Tysiące widzów zbiegło się na to widowisko, a że krzesło płacono po gwinei, a ostatnie miejsce na najwyższej galeryi po 2 ½ szylingów, przeto sojusz przyniósł nowym przyjaciołom niemal tyle co niebezpieczna walka, jaką chcieli ponowić.

— Henryk A..... uczeń farmacyi, pracujący w jednej z aptek Paryzkich, utworzył sobie kombinacyę różnych materyi, która według jego mniemania, miała stanowić nowe i bardzo skuteczne lekarstwo na różne choroby. 9go b. m. o godzinie w pół do jedenastej wieczorem, korzystając z nieobecności swego pryncypała zaczął robić doświadczenia.

Wsypał do bardzo grubego moździerza marmurowego, chloranu potażu (sól Bertholeta), i siarki. Zaledwie zaczął trzeć te substancye nastąpiła eksplozya. Moździerz pękł. Nieroztropny uczeń uległ bardzo ciężkiemu skaleczeniu w twarz i rękę prawą. Kilka ułamków moździerza uwięzło w jego ciele tak głęboko, że zdziwiono się ujrzawszy go jeszcze żyjącym. Przywołani lekarze udzielili mu pomocy i mają nadzieję, że ten wypadek nie skończy się zbyt smutnie.

Eksplozya była tak silną, że słyszano ją na dość odległych ulicach, i sądzono że dom się zawalił. W chwili tego wypadku znajdowali się w laboratoryum dwaj inni uczniowie aptekarscy, którym przez dziwny traf, nic się złego nie stało.

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 151).

— Dobrze żeście przyszli moi kochani, odezwałam się do nich, widzicie że tu przecie nic strasznego was nie spotka. Zmówimy oto razem pacierz i opowiem wam jaką historyę. Dziś na pierwszy raz ja głośno popowiem pacierz, a wy po cichu powtarzajcie, potem każde z was z kolei będzie mówiło.

Uklękliśmy; łatwo pojąć z jak dziwnem wzruszeniem mówiłam na głos: Ojcze nasz któryś jest w Niebie, klęcząc wspólnie z ubożuchnemi dziećmi tegoż Ojca. Rada byłam żeby dźwięk mego głosu objawił ich sercom, jak należy duszę wlewać w modlitwę. Niech mówią co chcą wielka jest jeszcze przyszłość naszego ludu, bo wiara wiecznem jest hasłem na które budzi się drzemiący duch jego, wiara w tych duszach fundamentem silnym, na którym śmiało gruntować można najpiękniejszą budowę. Wiara! ta najkosztowniejsza perła ducha ludzkiego spoczywa na dnie serca ich, czasem bezświadomie, czasem jest jeszcze martwa, czasem zamącona przesądem, zgłuszona nałogiem; do nas należy odwalić źródło i wyprowadzić żeń strumienie żywej wody, całą niwę duchową użyzniającej. Bo źródło nie wyschło, prawda, jak Bóg na Niebie, ale zasilać przestało; kogo się Bóg o to na sądzie swoim pytać będzie? Widzimy, śmieją się ludzie i szydzą dowcipnie, że chłopstwo po największej części śpi w kościele, mianowicie na kazaniu, że dopiero podniesiony od czasu do czasu głos z wykrzyknikiem „o Boże! o Matko Boska!” budzi ich i głośne westchnienia wywołuje. Dla mnie te westchnienia, ten szmer niewyraźny, te jęki nawet wydobyte z tylu piersi razem, mają zawsze coś przejmującego. Nie ich wina że najwięcej z kazania nic innego nie rozumieją jak Imiona Boga, Jezusa i Najświętszej Panny. A że na te imiona chylą się głowy jak kłosy na polu, nachylone wiatrem, że imiona potrącają serca i wydobywają z nich łkania czy westchnienia, łzy czy wykrzykniki, to nie wiem czy tak śmieszne i zabawne! Ichże to wina, że w imie tych najświętszych wyrazów, mających takową moc nad ich duszami, nic z nich wydobyć nie umiemy? Ichże wina, że nie umiemy wyszukać im więcej świętych wyazów, w imie których przemawiając do nich, bylibyśmy zrozumiani? Trudno bah! niepodobna żebym tu wypisała wszystkie myśli, wszystkie uczucia, jakiemi serce wzbierało, gdym klęcząc z małą jeszcze gromadką moją, mówiła głośno:

— Ojcze nasz, któryś jest w Niebie, święć się imie twoje.

Po pacierzu pokazałam im rysunek Kazia.

— Józiek powiedzno mi co to to jest na tym obrazku?

— A to jakby chłop stoi w polu.

— Zdjął czapkę i spogląda do góry, przerwał Franek.

— Juzcić, a tu przy nim stoją woły z pługiem, dodała Tekla.

— Przypatrzno się dobrze Kasiu, co to ma znaczyć? na co on zdjął czapkę? na co patrzy do góry, kiedy ma orać bo woły przy nim stoją.

— To pewno panienko mówiła moja Kasia, modli się nim robotę zacznie.

— A widzicie, Kasia poznała. Powiedz mi Franku, przed kimto on zdjął czapkę? Józiek, to ty mnie powiedz, przed kim on zdjął czapkę, kiedy tu nikogo przy nim nie widać?

— Juzcić przed Bogiem, kilka nieśmiałych odezwało się głosów.

— A gdzież to Bóg?

Józio i Marysia zaczęli szukać na obrazku.

— Nie ma.

— A nie ma! ale on też choć Boga nie widzi, to się do Niego modli. A tu czy widzisz Boga?

— Nie widzę.

— A jakeśmy dopiero pacierz mówili, to do kogośmy mówili?

— Do Boga.

— I Bóg nas słyszał?

— A słyszał.

— Bóg nas widział?

— A juścić widział.

— Dobrze mówicie, widział i słyszał, widzi i słyszy zawsze, bo jest wszędzie, choć Go nie widzimy. Ale powiedzcie mi dlaczego ten chłop w niebo patrzy?

— Bo Bóg jest w niebie.

— A na ziemi Go nie ma? Owszem widzicie jest i w Niebie, na ziemi i wszędzie *jest*. Na ziemi Boga nie widzimy, a w Niebie będziemy Go oglądali, jeżeli na to zasłużymy sobie.

Cudowna prostota prawd najwyższych! Ja, stworzenie nieumiejętne, bez przygotowania, z prostego natchnienia serca, mówiłam im o rzeczach najważniejszach na Niebie i na ziemi, w czasie i wieczności, a oni, z całem swojem dziecińistwem umysłowem, rozumieli mnie doskonale. Nawinęła się przecie trudność maleńka. Mała Marysia nabierając odwagi zaszczebiotała:

— W kościele to widziałam Pana Boga w obrazie.

— Ale głupia! to Pan Jezus, ofuknęła ją Ulina.

— To też Pan Jezus Pan Bóg, poprawiła ją znów Kasia, spoglądając jednak na mnie i jakby prosząc wyjaśnienia wątpliwości.

Łatwo pojąć że duszom tym prostym i dziecinnym najprzystępniejsze wyobrażenie Boga człowieka, Boga co dzielił ziemskie trudy i cierpienia; serca też lgną do Pana Jeusa, gdy umysłom oderwane pojęcie Boga nieprzystępne. Trzebaż im było wytłómaczyć tajemnicę wcielenia, i razem zbić pogańskie, za zbyt częste niestety pojęcie o obrazie.

— Marynia powiedziała, że w kościele widziała obraz Pana Jezusa. Pan Jezus jest w kościele, ale my go nie widzimy, bo wam mówiłam, że go dopiero zobaczymy w Niebie, a tamto w ołtarzu to tylko tak wymalowali jak myślą że Pan Jezus wyglądał. Czekajcie jeszcze to wam wytłómaczę.

Pobiegłam do pokoju i przyniosłam daguerotyp ojca.

— Patrzcie kto to jest?

— Pan, zawołali wszyscy.

— Widzicie nie pan, tylko obraz pana tu wymalowali, i w kościele też w ołtarzu to nie Pan Jezus, tylko Pana Jezusa wymalowali.

— To Pan Jezus nie Pan Bóg? ze smutkiem prawie zapytała się Kasia.

— Owszem Pan Jezus jest Bogiem, tylko posłuchajcie to wam to wytłómaczę. Pan Bóg jest jeden we trzech osobach to jest: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Syn Boży, to jest Pan Jezus, druga osoba Trójcy Świętej. Pan Jezus stał się człowiekiem, to jest że wziął ciało człowieka, przez lat 33 żył na ziemi jak człowiek, ale Bogiem być nie przestał, z ziemi wstąpił w Niebo i jest w Niebie, gdzie króluje razem z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym, bo to jest jedna nierozdzielna Trójca. A o tem jak Pan Jezus, Bóg z nieba, stał się człowiekiem, jak się narodził na ziemi, co robił na świecie przez te lat 33, to wam będę opowiadać i dowiecie się i zobaczycie, że nie ma ciekawszej i piękniejszej historyi jak o Panu Jezusie. Jak on ubogich ludzi kochał, jak dzieci do siebie wołał, jak Go ludzie umęczyli, i w grobie złożyli, jak potem z tego grobu zmartwychwstał, jak się jeszcze ludziom pokazał, jak potem podniósł się z ziemi i coraz coraz wyżej się wznosił, aż się chmury rozsunęły i w Niebie zniknął, i tam siedzi po prawicy Ojca, jak mówimy w pacierzu, i dopiero przyjdzie sądzić ludzi żywych i umarłych, o tem wszystkiem wam opowiem.

Oczy moich słuchaczów błysły.

— Przychodźcie tylko w Niedzielę i więcej dzieci namówcie, przychodźcie wcześniej, bo dziś zeszliście się późno, już czas do kościoła. Za to żeście przyszli jak pan kazał, macie wstążki i pawie piórka. Tak się skończyła pierwsza nauka.

Dnia 21 maja.

Zdałam ojcu sprawę z niedzielnej nauki, powiedziałam jaki obrazek mi najpierw wpadł w rękę i jaką podał sposobność, na prowadzenie ich własnej myśli na tę największą prawdę że jest Bóg.

— Nie omyliłam się widzę, rachując na twój instynkt, odpowiedział mi ojciec. Bóg złożył w serca kobiet to, że aż tak powiedzieć się odważę, *objawienie* dróg, jakiemi od pokalania ducha ludzkiego prowadzić mają ku prawdzie. Nie lękam się w ten sposób do ciebie mówić. Jedynaczka moja nie popadnie ztąd w grzeszną pychę i nie przypisze sobie urojonej zasługi. Bóg ci wlał *niewieścią duszę*, Bóg ja upośażył na drogę, która jej wyznaczona na ziemi. Dary Jego ku oświeceniu religijnemu dzieci i prostaczków bez własnej zasługi znajdziesz zawsze w duszy przez Boga złożone, jeżeli ich własną winą nie zmarnotrawisz, jeżeli przezna-

czenia ku któremu cię Bóg *taką* stworzył, nie prześlepisz lub nie wypaczysz. Jak każda kobieta, przeznaczoną jesteś rzucać i pielęgnować nasiona wiary w sercach powierzonych twej pieczy; nic dziwnego, że nie zaniedbując przeznaczenia tego, znajdujesz ku jego pełnieniu obfite środki. Taka wola Boża, jej pokorne pełnienie, namaści duszę twoją, coraz wyższem objawieniem prawdy. Teraz oto rozpoczynając naukę z dziećmi, przyznaj że prawie niechcący na najwłaściwszą weszłaś drogę. Przyznaj z pokorą że umysł twój nie objął nawet tej mądrości która w objawieniu, a nawet w samem zestawieniu prawd najwyższych zapewniła nieomylne szczęście duchowe człowieka. Tak! mądrość owa najwyższa, a zarazem najprostszym umysłom najdostępniejsza, streściła się w tych oto katechizmowych prawdach:

1. że jest Bóg; 2. że jest sprawiedliwy, bo dobrych nagradza, a złych karze; 3. że Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia; 4. że dusza nasza jest nieśmiertelna, bo nigdy nie umiera. Patrz dziecię moje jako w tych kilkunastu wyrazach zawiera się wszystko, na czem dusza człowieka oprzeć się może, wszystko co pojęcie jego o szczęściu podnosi i uszlachetnia, i wreszcie wszystko co to szczęście obiecuje i daje. Nie zrobiłaś sobie planu zaczęcia od tych oto prawd najpierwszych, nie zastanowiłaś się jak one od razu podnoszą duszę na szczebel chrześciańskiej dostojności; powtórzę zatem raz jeszcze, instynkt i przeczucie kobiecego serca, wprowadziły cię na tę drogę. Rysunek Kazia, obrazek chłopka co zdejmuje czapkę przed niewidzialnym Bogiem, naprowadziły cię na wyłożenie oto dwóch zasadniczych dogmatów wiary: obecności Bożej i wcielenia przedwiecznego Słowa. Ukórz się dziecię przed Bogiem i przypatrz się drogom Jego! A teraz jeszcze zważ Jadwisiu moja, jakie wykład tych prawd najwyższych specyalne korzyści moralne przynieść może twojej właśnie wiejskiej gromadce. Pomijam tu środek umoralnienia w przejęciu ich obecnością Bożą, pomijam źródła pociechy wśród twardego ich żywota, w rozwinięciu przed ich oczyma porywającego obrazu miłości i cierpień Chrystusa, lecz na to głównie zwracam twoję uwagę o ile wiara w sprawiedliwość Bożą, a mianowicie w nieśmiertelność duszy, dźwignąć od razu ich może, ze stanu duchowego poniżenia, które jest najsmutniejszem świadectwem naszej obojętności, najsmutniejszem piętnem ich oblicza.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 13 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	$\frac{1}{2}$	3	66
Pszenicy	11	13	6	79
Grochu polnego	6	27	3	$82\frac{1}{2}$
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	22	2	$57\frac{1}{2}$
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	11	7	6	75
„ gryczana	8	61	5	25
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	$62\frac{1}{2}$	4	$64\frac{1}{2}$
	za pud. rub. sr.		za pud. kop.	
Mąka pszenna przednia	—		—	
„ „ zwycz.	—		—	
„ żytnia pytlowa	—		—	
„ gryczana	—		—	
Słoma	—		36	
Siano	—		43	
Masło	7		60	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $89\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62 do kop. $63\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 13 czerwca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95 rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105\frac{1}{4}$ rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	85 rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$89\frac{3}{8}$ talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$89\frac{3}{4}$ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$98\frac{1}{4}$ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98 talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $9\frac{3}{8}$ talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$ talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74\frac{1}{2}$ talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	130 25
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 60
Paryż.		dają:
3% Renta	za 100 fr.	68 35 fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	6 66 fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $49\frac{1}{2}$ tal.. na jesienną dostawę 50 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 14 czerwca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.		14	91	14	88
Wexle					
Berlin . 100 Tal.	2 M.	101	$47\frac{1}{2}$	101	25
„ . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . 300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . 1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . 300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . 150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $71\frac{1}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 27

TEATR WIELKI.—Jutro: Trzeci i ostatni koncert p. H. *Wieniawskiego*.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 2 (14) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.